

# SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi ca-  
łorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierć-  
rocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, sza-  
rady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct.  
od wiersza drobnym drukiem w jednej  
szpalcie. Stronice inseratowa zawiera  
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja  
„Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasen-  
steina & Voglera, Rudolfa Mossego i A.  
Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St.  
Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesył-  
ką pocztową wynosi całorocznie 10 złr.,  
półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr.  
50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkim księstwie Poznańskim  
3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarii i Włoszech  
całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administra-  
cji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej  
l. 3., we wszystkich księgarniach i  
ajencjach dzienników i we wszystkich  
urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone  
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

## „Żałować wypada...”

*Całego łańcucha faktów,  
Co się uwzięły nas zgnieść,  
Zebraną została krótko,  
Rozwlekła i ciężka treść;  
Zebraną została krótko —  
I cała wielka parada  
Przyémiała się od słów onych,  
Szczerych: „Żałować wypada...”*

*Żałować wypada iście,  
(Wiadomo, głos ten padł skąd),  
Iż choćby troszeczkę wcześniej  
Nie powziął decyzji rząd;  
Że sejm, co ma mieć kraj w pieczy  
W ostatniej zwołano chwili,  
Iżby pociemku posłowie  
Wśród spraw krużganku bładzili.*

*Nietylko zresztą w tej sprawie  
Tak z mańki zachodzą nas;  
Rząd zawsze umie wypatrzeć  
Na niespodzianki swe czas.  
Toć przecie system rządowy,  
Słodziutki stroić wciąż oczy  
Do chwili, gdy niespodzianka  
Jak bomba nagle wyskoczy.*

*Lecz kiedyś, gdy się powikła  
Niespodzianeczek tych nie,  
Gotowe one na sprawcy,  
Na własnym sprawcy się mścić;  
Otworzą się wówczas oczy,  
Lecz trudną będzie już rada —  
I jak my teraz, rząd wtedy  
Westchnie: „Żałować wypada...”*

G O G O .



Na komitet wystawowy  
„Od sztuk polskich urzędzenia“,  
Krzyczą hurmą iż jest niepoń,  
Próżniak, blagier, bez sumienia...

Że obiecał a nie sprostał,  
Iż co mówi, wszystko kłamie,  
I że biedne polskie imię  
Szpetnie podał na infamię!

Goga hałas ten nie wzrusza  
Gdyż mu obojętną sztuka,  
On gdzieindziej upojenia,  
On gdzieindziej wrażeń szuka...

Nawet gotów jestem przyznać  
Z komitetu panom valet,  
Za to iż położył akcent  
Nie na sztukę, lecz... na balet!

Że austryacką metropolję  
Hrabiów, pany, mieszczan, żydki  
Że pouczył wszystkich w ezambuł  
Jakie dzielne mamy... żydki!

### Smutny dowcip.

Pewien napisał *kantatę*, a tu  
*kan tate!*

### „Koło emerytów“

zawijające się obecnie we Lwowie, liczyć  
może na tysiące uczestników. Do współ-  
udziału zaproszone być mają i damy.  
Jedna z pierwszych zapisze się na listę  
członków „Koła“ JWPani Polityka Gali-  
cyjska...

### Wiązka rymów

dla wieszczka, który zamierzałby w bogów  
mowie uwiecznić *dwudziestodwulecie*  
istnienia Rzeczypospolitej francuskiej:

..... Republiki  
..... krzyki  
..... dziki  
..... muzyki!

### Telegramy „Szczutka.“

**Wiedeń 12. września.** Przedstawienia  
operowe odbędą się już bez przeszkody.  
Komitet wystawowy polski postarał się

o pomoc p. Skalskiego, który w razie nie-  
dyspozycji p. Myszugi wykona partję  
Jontka w „Halce“, nadto uprosił p. Ka-  
sprowiczową do zastąpienia na każdy  
wypadek pp. Jeromina lub Borkowskiego.

### Pas do karabeli.

Temu dni parę przysłał mi ze wsi  
Znajomy: kołpak, pas, karabele,  
Iżbym je oddał, gdzie do naprawy  
Gdyż ucierpiał od czasu wiele...

Właśnie-m miał zamiar otrześć trochę  
Z kurzu i pyłu cenne przedmioty,  
Gdy z skrzyni zaczął głos się dobywać,  
Głos smutny jakiś, pelen tęsknoty.

„Tak... karabelo, ma jejmościanko  
Tak, — anno olim... lepiej bywało,  
Splendory były, godziwa praca,  
I służba zacna, żyło-ż się z chwałą!

Żyło się z chwałą; niosło się z chwałą,  
Napis złocisty: „fecit Mażarski“,  
Różne się także widziało kraje  
Kraj Franków, Szwabów, i kraj madiarski.

A dziś — ach, miła ma jejmościanko,  
Dziś się nie widzi nic a nic zgoła,  
Tylko się siedzi w tej ciasnej dziurze  
Gdzie mrok i ciemność straszna dokoła!

Co tam parady, deszcz orderowy,  
Ja wolę bracie tę wielką ciszę,  
Ten spokój błogi, spokój zadumy,  
W którym capstrzyków żadnych nie słyszę!...“

J. N.

## F E J L E T O N .

### Pierwsza piosenka.

Wyleciała z serca mego  
W tak precudne strojna szaty,  
Że jej pewnie stroju tego  
Zazdrościły wszystkie kwiaty.

Wyleciała z głębi serca  
Ożywiona technieniem mojem —  
Jak wśród jasnych łąk kobierca  
Kwiat wykwiła ponad zdrojem.

Miała w sobie blasku tyle,  
Tyle cudnej, milej woni,  
Że gdy będę snił w mogile  
To z pewnością — tylko o niej!

Słuchali jej ptacy leśni  
W zachwyceniu i cichości,  
Bo to była pieśń nad pieśni,  
Bo to była pieśń — miłości!

K. J.

### W starym dworku.

(Polonez.)

Sprawiedliwość, miłość, wiara,  
Praca w imię Twe, o Boże!  
Cześć kobiecie, czysta, stara:  
Stare cnoty w starym dworze!

\* \* \*

Matka anioł, syn junaka,  
Córa — dziewczę piękne, hoże,  
To domowy raj Polaka;  
Stare cnoty w starym dworze!

\* \* \*

Dach słomiany, izba biała,  
Skromne sprzęty, twarde łoże,  
Z hartem duszy i hart ciała:  
Stare cnoty w starym dworze!

Męstwo, czujność nad swym łanem, —  
Chronić wejścia na bezdroże, —  
Być w swym domu dają panem:  
Stare cnoty w starym dworze!

\* \* \*

Honor prawy, staroświecki,  
Co go ugiąć nie nie może —  
Oto klejnot jest szlachecki:  
Stare cnoty w starym dworze!

\* \* \*

I choć pasmo nieszczęść wielkie,  
Słysz nam grzesznym, wielki Boże!  
O! — przetrwają klęski wszelkie:  
Stare cnoty w starym dworze!

Mef.

### ŚPIEWAJ MI WIETRZE...

Śpiewaj mi wietrze piosenkę dziką,  
Śpiewaj i jęcz i wyj!  
Niech mojej duszy skargę zagłuszy  
A na mej twarzy niech łzy osuszy —  
I myśli moje pod twą muzyką,  
Pod twoim płaszczem skryj.

Śpiewaj mi śpiewaj wietrzy szalony,  
Lubię twój dziki głos. —  
Porwiesz mnie może, błędząc w przestworze  
I na twej fali głowę połóżę,  
I lecieć będę w dalekie strony,  
Nieznane — jak mój los!

O weź mnie z sobą — cząsteczkę twoją  
Niech się mój zmieni duch,  
Niech fale pruje — i nie nie czuję  
I żadnych myśli, marzeń nie snuję,  
Niech wszystkie czucia — stłumią, ukoją,  
Szalony wir i ruch!

O weź mnie z sobą — unieś jak dziecię  
W daleki, lepszy kraj —  
Niech mnie nie budzi żaden głos ludzi,  
Niechaj mnie życie próżno nie ludzi,  
O moich troskach, o całym świecie  
Daj mi zapomnieć, daj!

J. J.

## Imci pan Onufry.



— Nie wiedzieć, co tera będzie. Powiadają, co ta stara rada maistracka będzie aż do nowego roku, a dopiero po nowym będziemy wybierali świeżą radę. Właściwie o takiej modzie jeszcze nikt na świecie nie słyszał, żeby oś rada maistracka sobie sama powiedziała, że jak chce, to nawec cały rok będzie na złość tym, co dokoniecznie chcą, aby była nowa rada. I ludziska w mieście wydziwować się nie mogą, jak się to właściwie zrobiło, i kto oś tak zakręcił? Powiadają, że nie ma nawec apelacji przeciw temu, i że to

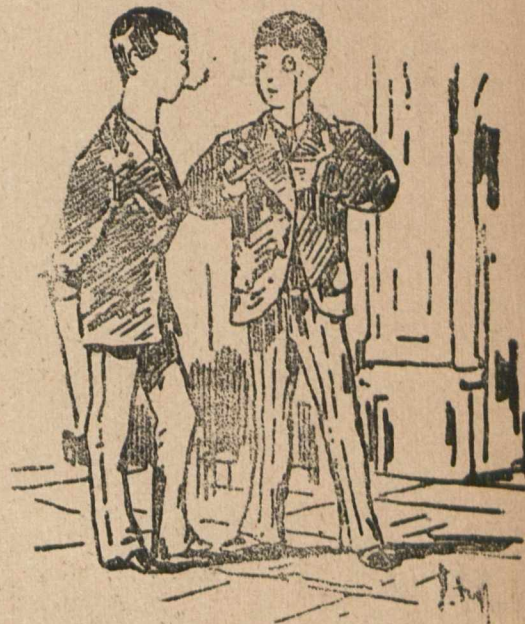
jeszcze wielka łaska, bo właściwie jakby te stare radny chcieli, toby mogli i jeszcze drugie pół roku siedzieć w maistracie i nikogo nowego nie pusknąć. Łatwo sobie tak gadać, jak to kogo ani świerzbi ani boli, ale co mają robić te kandydaci na nowych radnych? Ta to się pochoruje, bo to ino czeka, kiedy się do maistratu dostanie. Taki kandydat to aż chudnie, a hagitatornikami to aż frybra morduje, bo na ten przykład, jak nie ma żadnych wyborów, to na hagitatornika nikt się nawec nie patrzy. Hagitatornik dopiero zaczyna giltować na jaki dobry miesiąc przed wyborami, a oś podczas wyborów, to on pan. Tera i kandydaci i ich hagitatorniki siedzą po kątach i wyklinają na czem świat stoi i dziwiają się, jak ten biały pan Michał światem zakręcił, że aż do nowego roku będzie spokój w mieście.

Nie bez 'ego, coby kumitetów nie było, ino że siedzą jeszcze cicho. Powiadają, co nawec więcej będzie kumitetów, jak bywało, bo tyła jest kandydatów, żeby i trzy rady z tego zrobił.

Z kumem z gubernji coś niedobrze i markotny, jakby go co ukąsiło! Siedzi przy piwie jakby niesamowity, a bywało to rezonuje jak huzar. Tera ino spluwa, a czasem klnie. Ciężko się nawec dopytać, co mu takiego, bo zaraz zły; owoś siedzimo tak niegadając nic — i czeka-

mo aż się kum wysapie. Nawec już nie wygaduje, że on sam cały maistrat zrobi od góry do dołu, taj nie grozi, co sam będzie w mieście panował — ino mankolizuje i sam sobie coś mruczy — taj tylko!

## ROZMOWA GOGATEK.



— Ty! ta jesienna pogoda rozmarza mnie.

— A ja się boję, aby nam majówki nie kazali urządzać.

## Korespondencje redakcji.

— K. w P. Zrobiliśmy według polecenia. — Ch. w M. Szkoda opłaty listowej. — W. we Lwowie. Na razie wystarczy.

## Barkarola.

(Słowa do muzyki.)

Na morzu cisza — a po srebrnej fali  
Łódź moja wątła plynie coraz dalej,  
Plynie gdzieś w przestrzeń nieznana bez końca,  
Co się lśni wszędzie i błyszczy wśród słońca,  
I nęci mile jak oczy dziewczyny,  
Kryjąc przed wzrokiem zdradliwe głębiny.  
Wietrzyk mi chłodzi rozpalone czoło,  
W koło mnie cisza i pusto w okolo  
Czasem o łódkę roztrąca się fala  
Albo krzyk mewy urąga mi zdała, —  
A ja samotny z mą troską tajemną...  
I tylko morze — i niebo nademną.

J. J.

## WIOSNA.

(Z Henryka Murger'a.)

Był to piękny dzień wiosny, co w wesela blasku  
Bladoróżowem kwieciami umiała krzewy.  
Na pagórek z doliny, z nad rzeki do lasku  
Biegliśmy, gdzie się ptaszat rozlegały śpiewy.

Zmęczeni tą przechadzką rozkoszną choć znojną,  
Tam, kędy wonną trawę, jak miękkie dywany  
Rozpościera nam wiosna dłońią swoją hojną —  
Siadła ona, a przy niej, ja, jej ukochany.

Z ramieniem przy ramieniu, z jej rączką w mej  
[dłoni,  
Patrzac, jak się na zachód złote słońce chyli,  
Chociażbym ani słówka nie powiedział do niej,  
Nagleśmy nasze usta całusem spoiłi.

A w pobliżu konwalja z fijołków skromnych  
[wonią  
Zlewała swe zapachy, ptaszek wzlatał w górce  
Szezebiocąc, a gdy oczy nasze za nim goniał,  
Zobaczyliśmy Boga przez okno w lazurce.

„Kochajcie się — rzekł do nas, pod stopy  
[waszemi  
Jam dał tę dekorację na świata teatrze,  
Dla was to ja stworzyłem wszystkie cuda ziemi,  
Kochajcie się wzajemnie — Ja na was nie patrzę...

Kochajcie się, kochajcie w wiosennym wie-  
[trzyku,  
W mem słońcu promienistem, w tej cudnej  
[pogodzie,  
W ptazkach, kwiatach i gwiazdkach, w szem-  
[rzającym strumyku,  
Dla was to Ja kazałem zbudzić się przyrodzie.

Kochajcie się, kochajcie, a me słońce złote  
I wiosna moja nowa, którą wzrok wasz pieszczę,  
Gdy się wam podobają — za całą robotę,  
Zamiast modlitw dziękczynnych — całujcie  
[się jeszcze!...“  
M—a J—i.

## Z EROTYKÓW.

(Do śpiewu.)

Gdy patrzę w oczu Twoich blask,  
Całą swą duszą tonąc w nich, —  
Zrzekłbym się wszystkich bożych łask  
Za każdy promień z oczu tych...  
Za każdy promień z oczu tych  
Zrzekłbym się wszystkich bożych łask!

\* \* \*

Gdy mnie dolęci dźwięk Twych słów,  
Po srebrnej strunie wkładnie się  
Do serca mego — wołam znów:  
„Precz niebo! raj! za rozkosz tę!...  
Precz raj! — o tak! — za rozkosz tę!  
Za mowę ust tych!“ — wołam znów.

\* \* \*

A gdy się w grę wsłuchuję Twą,  
To już dwie dusze chciałbym mieć,  
By dwiema czuć tak, z szczęścia mdleć,  
Śmiać się i płakać, wraz z tą grą!  
Śmiać się do wtóru, wraz z tą grą —  
Płakać od szczęścia — z szczęścia mdleć!

\* \* \*

...Całować!... szaleć!... patrzac w twarz,  
W te oczy Twoje! — wpadać w sen...  
I sny mieć takie, jako ten,  
Który mam teraz! — gdy mi grasz!  
Jak teraz! teraz! gdy mi grasz,  
Mieć takie sny!... taki sam sen!

B. A.

## Prowodyry i nędza ludu ruskiego.



**Prowodyr:** Cieszcie się, zdobyliśmy gimnazjum kołomyjskie.

— Ne zdurysz aptykara szajdwaserom — nam się jeść chce jegomuscuniu!